

Il Vittoriale degli Italiani (1921–1938) i *Elegie rzymskie* Gabriele d’Annunzia (1887–1892)

Agnieszka Jaźwińska-Pudlis

*Eine Welt zwar bist du, o Rom; doch ohne di Liebe
wäre die Welt nicht di Welt, wäre denn Rom auch nicht Rom.*¹

„Jakież to drżenie szczęśliwe drzew spokój porusza, o Muzy?”²

Gabriele d’Annunzio (1863–1938) należał do grona najważniejszych pisarzy włoskich przełomu XIX i XX wieku. Z racji specyfiki jego dzieł, związków z polityką oraz perypetii osobistych odbiór jego twórczości, jak i życiowych poczyniń przechodził rozmaite fazy. Był równocześnie uwielbiany i ganiony zarówno jako pisarz, poeta, *commandante* z *Fiume* oraz *wieszcz*. Za jego życia jak i po śmierci pojawiały się prócz zachwyty, głosy krytyki i niechęci wobec zawilego stylu poetyckiego, trudnej i często skandalicznej z punktu widzenia mieszczańskiej moralności prozy, oraz nazbyt swobodnych obyczajów.

Wielu było w dziejach świata artystów budzących sprzeczne emocje. Jednak rzeczą rzadką w historii literatury i sztuki jest istnienie pamiątki po pisarzu w postaci położonego na granicy Lombardii i Veneto *Il Vittoriale degli Italiani* – jedynego w swoim rodzaju muzeum-hybrydy. Nie można go porównać z żadnym istniejącym muzeum literatury nie tylko dla tego, że w sensie prawnym należy do fundacji, którą stworzył d’Annunzio w ostatnich latach swego życia, przekazując na jej rzecz 22 grudnia 1923 roku aktem darowizny cały swój majątek. Na mocy tego aktu jej właścicielem jest państwo włoskie. Zasady działania fundacji zostały przepracowane i udoskonalone raz jeszcze w roku 1937, na krótko przed śmiercią poety. Dzięki dekretowi z 28 maja 1925 *Vittoriale* otrzymało status prawny Pomnika Narodowego, chociaż do swej śmierci d’Annunzio traktowany był jak jego właściciel.

¹ „Światem jesteś Rzymie, jednak bez miłości nie byłby świat światem, nie byłby Rzym Rzymem” Johan Wolfgang Goethe, *Römische Elegien*. Motto zaczerpnięte przez d’Annunzia do wydania *Elegii rzymskich* jego autorstwa.

² D’Annunzio, *Elegie rzymskie*, Księga I.

Majątek fundacji stanowi cała rezydencja, wraz z pełnym wyposażeniem. Na inwentarzu dóbr znajdują się zarówno nieruchomości – w tym rozległy, ponad 7 hektarowy park i wiele budynków – jak i dzieła sztuki (niektóre wielkiej wartości), archiwum prac pisarza oraz doczesne szczątki poety i jego przyjaciół (najwierniejszych towarzyszy broni, złożono w kamiennych, romańskich sarkofagach), psi cmentarz oraz garderoba i bielizna osobista wieszca. Od czasów udostępniania *Vittoriale* publiczności ten ontologiczny galimatias łączący w sobie izbę pamięci i cmentarz na wielu badaczach literatury wywiera silne wrażenie. Kto wpadnie w uwielbienie, kogo ogarną mdłości – pisać potem będzie tak, jak mu podyktują osobiste emocje. Chłodny osąd pozostaje czymś niemożliwie trudnym. Niedościgłym.

Przechodząc przez gmatwaninę mrocznych korytarzy i stromych, zielonych alej pełnych kontrastów światła i mroku ulegam halucynacji. Śniłam chyba? Zdarzyło mi się myśleć – gdy przywoływałam w pamięci obraz okrętu wojennego spływającego ze wzgórza i kierującego się ku innym wyspom...

Rezydencja d'Annunzia jest doskonale wkomponowana w otaczającą ją przyrodę. Dominujący element krajobrazu stanowi położone w dole jezioro. Jego toń jest tak rozległa, że w dniach mglistych, gdy znikają z oczu położone na drugim brzegu wzgórza – przypomina morski pejzaż, gdyż woda zdaje się łączyć na horyzoncie z niebem. Tak więc ta błękitnoszara dominanta stanowi istotny element w plastycznej kompozycji obrazu.

Od ponad stu lat wąskie nabrzeże i rozrzucone wokół tafli jeziora Garda wzgórza stały się modnym miejscem wilegiatury mieszkańców okolicznych miast i przybyszów z daleka. Miejscowości utworzyły kolorową mozaikę wokół rozległego akwenu wodnego. Każda z nich posiada swoją historię. Niektóre wywodzą swoje dzieje z początków naszej europejskiej cywilizacji, większość to dawne, liczące niegdyś zaledwie kilka domostw osady rybaków, hodowców oliwek, cytryn i owiec.

Atrakcyjność tego miejsca wynika nie tylko z tego, że *Lago di Garda* rozpościera się na granicy Lombardii i Veneto. Jest nie tylko jednym z największych jezior włoskich, ale też dzięki olbrzymiej masie wód otoczonych masywem wzgórz, posiada własny mikroklimat. Dzięki niemu, w tym jednym z najchłodniejszych rejonów Włoch można sadzić śródziemnomorskie ogrody i zbierać nie tylko winogrona, ale i porastające specjalne tarasy cytryny, co by się już nie udało zaledwie kilka kilometrów dalej, poza koroną wzgórz otaczających jezioro. Owe cytrynorodne *limonaie* doczekały się własnej mitologii i bogatej

literatury w piśmiennictwie północnych Włoch i wiecznie spragnionych Południa Niemców. Po roku 1883 w Gardone di Riviera zaczęli oni tworzyć swą zimową stację klimatyczną. Tak więc kultura śródziemnomorska spotkała się z mitem germańskim i nordyckim. Niemcy wypędzeni niemal całkowicie w związku z wydarzeniami I Wojny Światowej, powrócili. Podczas II Wojny światowej, w kilka lat po śmierci d'Annunzia, rejon ten przekształcił się w roku 1943 na krótki czas trwania republiki Salò w drugą stolicę Niemiec mieszcząc poselstwa i najważniejsze sądy wojskowe. Tyle mrocznej siły i fatum zgromadziły w sobie te tak przyjaźnie wyglądające za dnia wody, że dosięgnęły one Pasoliniego, którego szalony i straszny pomysł stworzenia filmu *Salò, czyli 120 dni Sodomy* najprawdopodobniej przywiódł go do przedwczesnej śmierci, a widzów i krytyków filmowych pogrążył w niedającym się do dziś pokonać obrzydzeniu. To miejsce upodobał sobie d'Annunzio na ostatnią przystań doczesnego życia, i miejsce wiecznego spoczynku.

Dawniejsza nazwa majątku przekształcanego na przestrzeni kilkudziesięciu lat w *Vittoriale degli Italiani* brzmiała *Villa Cargnacco*. Przed I Wojną Światową należała ona do niemieckiego historyka sztuki Henry'ego Thode. Posiadłość tę w roku 1918 – tak jak wszystkie inne posiadłości obywateli niemieckich – skonfiskowano wraz z wyposażeniem. Thode był postacią niezmiernie ciekawą: profesor historii sztuki na uniwersytecie w Heidelbergu, badacz włoskiego renesansu, miał też bliskie związki ze światem wielkiej sztuki, gdyż w roku 1886 poślubił Daniełę Sente von Bülow – wnuczkę Franza Liszta i pasierbicę Wagnera. Tak więc nie tylko piękno miejsca, ale i dwa wybitne nazwiska, wraz z pozostawioną przez Thode kolekcją książek i zabytków (fortepian, należał w przeszłości do samego Liszta) musiały mieć dla d'Annunzia duże znaczenie. Pierwotnie niewielkie domostwo nie mogło odpowiadać pełnionym przez d'Annunzia funkcjom publicznym, ani planom artystycznym. Od samego początku powstały niezmiernie ambitne plany rozbudowy i przekształcenia posiadłości w wyjątkowy kompleks architektoniczny. Postacią kluczową stał się architekt Gian Carlo Maroni, który w latach 1921–1938 współpracował z d'Annunziem nad pracami projektowymi i budowlanymi, a po jego śmierci stał się pierwszym *presidente* powołanej przez d'Annunzia fundacji i wykończył wiele rozpoczętych wcześniej prac. Maroni był patriotom głęboko oddanym sprawom jedności Italii, iomalże nie stracił w roku 1916 życia walcząc z Austriakami. W chwili poznania poety-wodza miał 28 lat – od razu zapalał żarliwym uwielbieniem do słynnego wieszczka, pragnąc mu służyć całym swym talentem, życiem i skłonnością do metafizyki.

Prawdziwe prace budowlane rozpoczęły się w roku 1923 i trwały jeszcze przez wiele lat po śmierci pisarza. Dawna villa Cagnacco została kompletnie przebudowana wewnątrz i rozbudowana o kolejne skrzydła, stając się jedną z części składowych Priorii – domu mieszkalnego poety. Z trudem można dziś wzrokiem wyodrębnić jej dawną bryłę. Powstało wiele nowych budynków oraz elementów architektury ogrodowej, takich jak: amfiteatr (skończony już po śmierci d’Annunzia), Esedra, Piazzetta Dalmata, Schifamondo, audytorium, liczne fontanny, mury i tarasy nowych ogrodów. Wytyczono też ścieżki i uregulowano naturalne koryta strumieni. Powstało w ten sposób dużo nowych przestrzeni-zakątków, którym d’Annunzio z upodobaniem przydzielał symboliczne i metaforyczne nazwy i funkcje. Miejsce to od samego początku miało charakter muzeum-relikwii. W audytorium, pod sufitem, umieszczono samolot d’Annunzia w którym odbył swój słynny lot do Wiednia, w specjalnym hangarze – gdy dosłużyła się swoich dni – spoczęła – jak w grobowcu faraona – wojskowa łódź motorowa Mas. Najbardziej imponującym czynem do dziś robiącym wielkie wrażenie na zwiedzających było przetransportowanie na teren *Vittoriale* olbrzymiego okrętu wojennego „Puglia”. Wbito go na wieczność w masyw wzgórza i połączono z parkiem siecią kamiennych ścieżek i tarasów, a położony powyżej gaj oliwny stał się cmentarzem, w którym d’Annunzio ustawiał romańskie sarkofagi z prochami umierających stopniowo jego najbliższych przyjaciół. Miejsce to po jego śmierci Maroni przekształcił w mauzoleum nawiązujące bryłą architektoniczną do grobowców cesarzy rzymskich. Po zakończeniu trwającej wiele lat budowy, spoczęły tam również szczątki d’Annunzia. Wszystkie te prace przez swą modną w latach 20-tych i 30-tych stylistykę nadały rezydencji dość nowoczesny charakter, bardzo blisko powiązany z gustem modernistycznym i włoskim futuryzmem.

Odmienny styl i atmosferę bohemy przełomu wieków zachowały w przeważającej większości wnętrza. Taki zresztą był plan d’Annunzia, który architektowi pozostawił wolną rękę w zakresie tworzenia brył, natomiast osobiście wpływał na kształtowanie pomieszczeń mieszkalnych i reprezentacyjnych. Maroni miał tworzyć szkielet architektoniczny, *comandante* rezerwował dla siebie całkowite i niepodzielne prawo by obmyślać i urządzić scenografię, oraz by reżyserować życie mieszkańców swego domu i przejezdnych gości, podobnie jak czynił to przez całe życie również poza reżyserowaniem swoich własnych sztuk teatralnych z zespołem zebrany i kierowany niegdyś przez Eleonorę Duse.

Mimo tego, że przez pierwsze lata d’Annunzio był nadal bardzo aktywny i podróżował bardzo często po całych Włoszech, *Il Vittoriale degli Italiani* stawało się stopniowo jego

„kwaterą główną” i miejscem pielgrzymek wiernych i zasłużonych wielbicieli włoskiego faszyzmu oraz ludzi ze świata polityki i sztuki. Słynne stały się wizyty Mussoliniego a anegdoty na temat tego, jakie nowe niespodzianki stale dla niego szykował poeta docierały pocztą pantoflową do innych wielkich miast europejskich jak Londyn czy Paryż. W czasie jednej z takich wizyt Mussolini został pozostawiony na bardzo długo w pokoju wypełnionym książkami, sam na sam ze zwierciadłem, na którym d’Annunzio kazał wyryć pewien bardzo udany, lecz prowokacyjny w swej wymowie wiersz³. Dumny był ze swojej Priorii i tak o niej pisał: „Z siebie całego dom mój uczyniłem. jeśli zwracam się do niego w mym języku, w moim języku mi odpowiada. klucze od niego są jak rejestry organów”⁴. Faktycznie – jak wynika z relacji z epoki – mało komu, prócz niego samego, nie zdarzyło się pogubić w ciemnych i pełnych rozmaitych obiektów korytarzach.

Czy d’Annunzio lubił przyglądać się w trakcie przyjęć i rozmaitych spotkań towarzyskich, jak jego gości zatracali się w gąszczu korytarzy, emocji i znaczeń? Zdaje się, że tak. Sam opisał, jak niegdyś przyglądał się z ciekawością swej ówczesnej kochance, Eleonorze Duse, gdy zagubiona w parkowym labiryncie dostała ataku paniki i próbowała przedrzeć się przez kolczaste krzaki, drapiąc i raniąc boleśnie całe ciało⁵. Ani jej nie pomógł, ani nie uspokoił – stał w ciszy i patrzył.

Równie pełnym znaczeń i symboli jest położony tarasowo ogród d’Annunzia. Pomiedzy różnymi poziomami prowadzą starannie obmyślane ścieżki. Niektóre z nich – szczególnie te, które wiodą ku mauzoleum, czy okrętowi Puglia, wykonano starannie jak rzymskie drogi – wyposażone są w rzeźbione kamienne balustrady i wyłożone kamiennymi płytami. Dzikość natury w tym ogrodzie jest jednak obłaskawiona i może wyrzeć mylne wyobrażenie o faunie i florze, oraz ukształtowaniu terenu wokół całego akwenu jeziora Garda.

Zwiedzając ten ogród po raz pierwszy nie znałam jeszcze dzikiego brzegu jeziora. Później, w czasie licznych wędrówek pnącym się z początku łagodnie a później niezwykle

³ O szczegółach relacji d’Annunzia z faszystowskim przywódcą przeczytać można w wielu opracowaniach. Szczególnie ciekawy wydaje się zbiór korespondencji: Renzo De Felice i Emilio Mariano (red.), *Carteggio d’Annunzio Mussolini 1919–1938*, Milano 1971.

⁴ „Ho fatto di tutto me la mia casa; el’amo in ogni parte. se nel mio linguaggio la interrogo, ella mi risponde nel mio linguaggio. le sue chiavi sono come registri dell’organo” Za: Attilio Mazza, *D’Annunzio, il Vittoriale e Gardone Riviera*, Cilverghe di Mazzano 2005, s.11. [Zachowano oryginalną interpunkcję]

⁵ Piero Chiara, *Vita di Gabriele d’Annunzio*, Milano 1978, s. 124.

stromo zboczem odkryłam, że są takie miejsca w tej krainie, gdzie sama obecność człowieka staje się równoznaczna *hybris*, a nieliczne, przyczepione do skały domostwa ludzi, tkwią uparcie urągając wiecznej pramatce Gai, która tam przywdziewa szatę pełną żmij, skorpionów i kolczastej, nieprzystępnej roślinności. Chcąc oswoić strach przed naturą i stworzonym przez ludzi światem idei, Gabriele d'Annunzio jak bluszczem pooplatał całą swoją posiadłość mnogością symboliki i znaczeń. Gdy słucha się objaśnień zaangażowanych emocjonalnie przewodniczek, spiętrzona lawinowo symbolika poszczególnych miejsc i przedmiotów wciąga za włosy do krainy, w której gubi się wszelkie znaczenie. W nadmiarze tym staje się nużąca. Nie objaśnię więc wszystkich dziwnych znaczeń Sali relikwii, Pokoju Ledy czy okna Upadku Gabriela - nie piszę bowiem przewodnika po Labiryncie. Rzucam tylko jeden koniec nici...

Gabriele d'Annunzio, któremu w życiu zdarzyło się już kilkakrotnie bankrutować, nie posiadał wielkiego majątku, lecz *Vittoriale* zbudowane zostało nie tylko z funduszy przesyłanych przez Mussoliniego w takiej, czy innej formie – ale przede wszystkim z artystycznych i życiowych doświadczeń całego życia poety. Tak więc wędrowce po tym domostwie towarzyszyć musi zmaganie się z pięknem poezji d'Annunzia i z obrzydzeniem, jakie potrafił budzić jako pisarz, i jako człowiek. On sam tkwi ciągle obecny i żywy w sercu swego *Vittoriale*, otoczonego przez ogród „żywych kamieni”, jak Minotaur.

Il Vittoriale degli Italiani miało się stać zgodnie z wolą wodza-artysty Przybytkiem Włoskiej Chwały. Miejscem celebracji i upamiętnienia niezwykłych włoskich Zwycięstw – a także rodzajem Grobu Nieznanego Żołnierza z czasów I Wojny Światowej (w wielu miejscach umieszczono pamiątki z pól bitewnych). Jednakże poprzez nagromadzenie przedmiotów pełnych znaczeń oraz posiadających niezwykle charakterystyczny wizualny charakter, ma w sobie też coś z Lunaparku – Parku Księżycowego, ubarwionego wszystkimi kolorami grzechu w najsztubtelniejszych jego odcieniach. Grzechu samouwiełbienia, pychy, miłości wobec kobiety i miłości przeciw kobietom.

Wygnaniec myślący o Tobie, o Tobie zawsze myślący,

*Rzymie, wśród niestrzyżonych barbarzyńców Owidiuszem nie jestem...*⁶

⁶ *Ave Roma! (Elegie rzymskie, Księga IV).*

Kim był Gabriele d'Annunzio, gdy – po militarnych eskapadach – zdecydował się w roku 1921 osiąść właśnie tutaj? Czy czuł on, że nie oprze się sile Mussoliniego? Dla nich obu, Rzym był stanowczo za mały. Dla tego może zdecydował się osiąść w tym bardzo przecież oddalonym od głównych nurtów życia europejskiego miejscu. Sam nie ukrywał przed swymi towarzyszami, że jest to rodzaj „dobrowolnego wygnania”. Przyznano mu honory wojskowe, łódź *Mas*, którą miał do dyspozycji obsadzono przydzielonymi mu marynarzami z marynarki wojennej, a straż w jego rezydencji zapewniającą mu spokój i izolację (czy też warunki internowania?) gwarantował sam duce. Jednak już wszystko się spełniło wcześniej: i kariera parlamentarna, i lotnicza eskapada do Wiednia i marsz na Fiume. D'Annunzio pozostawiała rola arcykapłana w świątyni własnej pamięci i własnego życia. Przy szczerej aprobacie swych dawnych towarzyszy broni oraz wielbicieli poetyckiego talentu, samego siebie umieścił w centrum misternej konstrukcji architektoniczno-semantycznej robiąc to w kontekście wielkiej historii i kultury Italli, do czego jednak pod wieloma względami był dzięki swym zasługom uprawniony.

IO HO QUEL CHE HO DONATO – *Ja to mam, co sam dałem*. Te słowa znajdują się na bramie wjazdowej do rezydencji. Jest w nich zawarta zarówno pewna tautologia będąca skutkiem prawnej regulacji (dożywotnie użytkowanie darowizny), jak i krzykliwa deklaracja poety, który pragnie być nadal użyteczny dla mas⁷ i kochany przez otoczenie, lecz czuje się de facto odsunięty na boczny tor. Być może znaleźć w tych słowach można też trochę ironii a nawet cynizmu. Nie można jednak zaprzeczyć faktowi, że poeta stworzył *Vittoriale* ze wszystkiego, co posiadał, wraz z pozostawieniem w rezydencji na wieczność swych doczesnych szczątków, uprzednio pochowawszy tam wielu swoich przyjaciół i ukochane psy. Całe *Vittoriale* nabrało przez charakteru mauzoleum. Ostatni z pochówków miał miejsce w latach 60-tych, gdy w Prywatnym Ogrodzie spoczęły prochy jego ukochanej córki, Renaty.

Młodopoleanie widzieliby tu dużo z przybyszewszczyzny – nęcącej i odpychającej zarazem. Natarczywość nagiej duszy i autokreację. Teoretyk sztuki dopatrzyłby się może czegoś jeszcze. Występuje bowiem w twórczości d'Annunzia swoisty meta-mimetyzm, gdy raz jeden odzwierciedliwszy życie w literaturze, postarzały, poeta pragnie odszukać samego siebie z młodości, traktując własne powieści i wiersze jak matryce, z których formuje swoją codzienność. Sztuka raz naśladowując życie, odbiła się teraz we wnętrzach domu i w ogrodzie,

⁷ Trudny w odbiorze, ale zawierający wiele ciekawych informacji na temat d'Annunzia jest zbiór krótkich rozpraw na temat obecności d'Annunzia w kulturze masowej: Nicola Merola (red.), *D'Annunzio e la poesia di massa - guida storica e critica*, Roma-Bari 1979.

gdzie ciągle zdaje nam się czytać z kwiatów i przedmiotów martwych wersy jego poezji i prozy.

Pierwszy raz ujrzałam jezioro Garda w wyobraźni. Stałam na jego brzegu i mogłam zanurzyć czubki palców w chłodnej toni. Marcowe mgły skrywały zazdrośnie piękno rozległej masy wody. Piękno ukryte. Dobro niepoznane.

Instynkt zwierzęcia i odkrywcy, instynkt zdobywcy pięknych krajobrazy, żarłoczność pielgrzyma z Północy spragnionego czystych barw i rażącego piękna, otworzyły w mojej duszy wizję rozpostartych szeroko błękitów, lazuru i refleksów słońca na łagodnej toni. Mój ówczesny towarzysz podróży znający dobrze jego panoramę w pełnej krasie słonecznej pogody, nie krył swego rozczarowania wobec niegościnniej aury. Nigdy jednak później owo jezioro nie zachwycało mnie więcej niż wtedy – niewidoczne, obecne jedynie w wyobraźni, dające się dotknąć, lecz nie dające się zobaczyć.

Znałam już wtedy *Elegie rzymskie* d'Annunzia i stojąc na granicy jego dawnego królestwa, które dzięki Weneckiej Wieży rozciągało się aż do brzegu jeziora, myślałam o dobru niepoznanym i odrzuconym – *l'ignorato bene*.

W mikrokosmosie młodzięcych *Elegii rzymskich* znalazły odbicie przeżycia d'Annunzia z czasu, w jakim powstały. Pisał je na przestrzeni lat 1887–1892. Źródłem i zapalną iskrą poetyckiego natchnienia była przesycona erotycznym uniesieniem miłość do mężatki, Barbary Doni. Ona jest Wybranką i Hipolitą z pierwszych ksiąg elegii, ona jest tą, która już tylko sama „wierzyła, że jest otoczona jego myślami / że trwa w jego śnie i że wciąż jeszcze oszalał zmysły jego” w elegiach końcowych – gdy rodziła się nowa namiętność i nowe pragnienie do Marii Graviny, która miała stać się w przyszłości matką ukochanej córki Renaty. Jednak przeżycia osobiste zostają we wzniosły sposób spojone z artystycznymi, jakich d'Annunzio doznawał obcując z wszystkimi dziedzinami sztuki stworzonymi przez człowieka, a następnie wplecione w przeżycie kontaktu z imponującą naturą. *Elegie rzymskie* to również wyrazista reminiscencja życia światowego w Rzymie – zachłyśnięcia się muzyką i dźwiękiem, z czasów jego peregrynacji po salonach artystycznych stolicy Włoch. Piękno sztuki dawnej połączone zostaje z przepychem pełnej witalnych sił natury. Pojęcie cykliczności splata się z wielką historią jego ojczyzny, oraz miłością i odrazą do kobiety, następującymi po sobie jak pory roku.

Elegie rzymskie zostały zebrane w IV księgach. Kolejno składają się na nie następujące tytuły: Księga I: *Jutrznia, Sen wiosennego poranka, Villa d'Este, Wieczór na*

*Albańskich Wzgórzach, Villa Medici I, II, III, IV, Podniesienie; Księga II: Nad jeziorem Nemi – Villa Cesarini, Wiadukt (Il viadotto), Villa Chigi I, II, III, IV, V, VI, Wotum, Wiosennego poranka, Południe; Księga III: Mistyczny wieczór. Nad Tybrem w Albero Bello, W San Pietro, W San Pietro (II), Hermy, Grzebień – Villa Medici od strony Belvedere, Ze wzgórza Pincio; Księga IV: Felicem Nioben!, Ave Roma, Vestigia, W kartuzji świętego Marcina, W lesie – Capodimonte, W lesie – Capodimonte (II), Zamknięcie*⁸.

Miłość do Barbary jest wszystkim: pretekstem by cokolwiek zacząć i powodem, by wszystko zakończyć, jednak ostatecznym odniesieniem okazuje się wielkość Rzymu jako *urbe* (miejsca uniesień) i jako *mater* – dającym życie i duchowy pokarm centrum rzymskiej cywilizacji – zarówno starożytnej, jak i współczesnej czasom młodości poety.

Sentimenti leggermente dipinti... – Uczucia ledwie naszkicowane... najniebezpieczniejsze. Gdy stałam na wzgórzu, a mgły pomału opadały odsłaniając przede mną widok na jezioro wielki jak morze, na błękit nieba, cicho przepowiadałam sobie najlepiej zapamiętane fragmenty elegii, dla których przez lat dziesięć z zachwytem i wstrętem szukałam kształtu w języku polskim:

*Jakież to drzenie szczęśliwe drzew spokój porusza, o Muzy
i urn zamkniętych pierś głęboką otwiera?*

*Kto, w głębi wiernych łóżysk rzeki, duchy śpiewu budząc
wznosi dostojny tak płacz organów i lutni?*

*Któż w głębi marmurów głuchych, wody biegu niepomnych,
na powrót dreszcz wspomnień umieszcza?(...)*⁹

Chociaż renesansowa Villa d'Este, o której d'Annunzio pisał w księdze I *Elegii rzymskich*, znajdowała się kilkaset kilometrów na południe (w położonym pod Rzymem Frascati), cała przyroda na tym wzgórzu, zdawała się powtarzać słowa zaklęte właśnie w tamtym miejscu. Tak jak niegdyś przyroda przemawiała do młodego Gabriele, który w rzeczy każdej widział symbol, historię i odzwierciedlenie przemieniających się uczuć człowieka, tak i teraz wzgórze nad Gardone, pełne ptasich śpiewów, owadziego brzęczenia i szumu spływającej w kierunku

⁸ Gabriele d'Annunzio, *Elegie rzymskie: Villa d'Este, Nad jeziorem Nemi – Villa Cesarini, Villa Chigi, Hermy – Villa Medici, Zamknięcie*, „De Musica” XI”Nuove Pagine” 2, Warszawa 2005 [on-line], oraz elegie *Ave Roma, Vestigia* w: *De Musica. Vo. VI: Nuove Pagine 1*, Wydawnictwo Astraia, Kraków 2009, s. 16-17. Wszystkie fragmenty cytowane w niniejszym tekście w przekładzie tego samego autorstwa.

⁹ *Villa d'Este (Elegie rzymskie, Księga I)*

jeziora obficie strumieniami wody, mówiło do niego jego własnymi dystychami z elegii, otwierało swą duszę zespoloną z człowiekiem, jak pola i lasy przyjaznej Arkadii.

*Oto Wybrana przybywa...*¹⁰. Pełna przejęcia, młoda przewodniczka (dom wieszca wolno zwiedzać tylko w zorganizowanej grupie) opowiada o Luizie Beccaria, ostatniej towarzysze życia d'Annunzia. Smutna to była jednak pani domu. Z początku kochanka, już po kilku latach zaledwie zaufana ochmistrzyni, została wprzęgnięta w służbę i opiekę nad poetą. Dla d'Annunzia, niezmiernie istotny był talent muzyczny Beccarii. Potrzebował muzy-pianistki, gdyż sam był w tym kierunku słabo wykształcony. Jednak Beccaria prócz tego pilnowała organizacji domu, oraz wypełniała go muzyką – musiała też godzić się – a nawet przyjmować z honorami lub bez honorów – liczne kochanki i nałożnice swego przyjaciela.

W półmroku salonów (d'Annunzio cierpiał poważnie z powodu problemów ze wzrokiem), pośród przeraźliwej i zachwycającej swym pięknem ilości mebli, bibelotów, draperii, poduszek, dywanów i innych ozdób, stoją rozmaite instrumenty klawiszowe. Podobno nieumiejętność komponowania muzyki była dla d'Annunzia jednym z największych nieszczęść w życiu. Wydaje się, iż był przekonany, że gdyby pozwoliło mu na to dostateczne wykształcenie muzyczne, mógłby stworzyć teatr równie totalny, jak teatr Wagnera¹¹.

W *Elegiach rzymskich* brzmiały rozmaite dźwięki natury, wtórując przeżyciom człowieka, ale jeszcze bardziej sugestywne jest dynamiczne, niemalże filmowe, obrazowanie plastyczne. Nie dziwi, że pasją d'Annunzia, której oddał się z wielkim zapałem stało się lotnictwo. Już jako dwudziestolatek zafascynowany był przemieszczaniem się w przestrzeni na osi wertykalnej. We wszystkich czterech księga obrazy wędrówki w górę (lub wznoszenia się), oraz wędrówki w dół (lub opadania) występują w mnogich wariantach. Spacerowi po parku *Vittoriale*, z racji jego położenia na wzgórzu, towarzyszy stała konieczność mozolnej wspinaczki lub ostrożnego zstępowania:

*(...) Zeszliśmy wolno, podążając za odźwiernym po schodach
wilgotnych, wąskich, tam, gdzie cień zdawał się z lodu być uczynionym.*

*Z przodu szła ona. Krok za krokiem przystając. Niepewna na stopniach
stromych, rękę o ścianę opierała.*

Spojrzałem na nią. Dłoń bielejąca zdawała mi się być krwi pozbawioną,

¹⁰ *Sen wiosennego poranka* (jw.).

¹¹ Rubens Tedeschi, *D'Annunzio e la Musica*, Firenze 1988. Autor przytacza i analizuje wiele świadectw z epoki młodości d'Annunzia, ukazujących jego niezwykle poważny stosunek do muzyki, a także opisuje relacje z ważnymi przedstawicielami środowiska muzycznego nie tylko Rzymu, Mediolanu, Wenecji, ale całej Europy.

zdawała mi się rzeczą martwą. Martwą dłoń droga,

*która snów tyle o chwale wokół głowy mi plotła, co tyle
dreszczy słodczy w żyłach mych rozsypała! (...)¹²*

Park obejmuje swym zasięgiem rodzaj niewielkiego wąwozu, którym płynie wartki, choć częściowo ujarzmiony w kaskady i fontanny strumień. Są tam stopnie, wilgotne i wąskie. Cień – szczególnie na jesieni – przykrywa chłodem nie tylko ciało, ale i duszę. Schody prowadzą początkowo w górę, jednak nie można wznosić się w nieskończoność.

*(...) Prochy, dym i cień, zdawały się tutaj prawo wszelkie stanowiąc.
– Muszą, jak i ciała, jak i liście, jak i*

*wszystko, czyste rzeczy ducha zwiędnąć, zbutwieć
w zgniliznie muszą się sny wszelkie roztopić.*

*Musisz ty, człowieku, zawsze w tym wszystkim co niosło ci oszołomienie
odrętwiały, zakosztować mdłości.*

*Nic wolnym od fatum nie jest. W ciele i w duszy, wszystko,
wszystko, umierając, rozkładowi ulec musi. – (...)¹³*

Jesienią, na dnie *Laghetto delle Danze* leżą zbutwiałe liście. Czuć fetor rozkładu. To nie szarość kamiennych sarkofagów górujących nad całym parkiem przytłacza i napęnia odrazą. Dom ten miał swoje wstydlive i nieciekawe tajemnice. Po części obnaża je wystawa „D’Annunzio segreto” (prezentowana przy amfiteatrze) – ukazująca garderobę poety (również nocną – *Ja to mam, co sam dałem*), garderobę jego kobiet (również frywolną), fotografie i listy. Nic z przepychu haremu. Rodzi się w zwiedzającym niesmak do niepohamowanych apetytów tego niziutkiego, drobnego mężczyzny. Ukazuje raczej słabość charakteru, zwyczajność, niepotrzebnie może ukazaną w tym kontekście. Psie obroże nabijane grubo metalowymi ćwiekami – zapewne nieco zbyt ciężkie dla smukłych charcich szyi tak, jak obyczaj jego zbyt ciężkie były dla delikatnych kobiet, którymi lubił się otaczać.

Zwiedzając to dziwne muzeum napotykaemy więc również niepojęty galimatias bytów spoza świata wielkiej literatury i sztuki. A przecież park ten ma swoje miejsca, w których króluje – jako kategoria estetyczna – wzniosłość. Tylko pozornie spoza świata *Elegii*

¹² *Villa Chigi I (Elegie rzymskie, Księga II).*

¹³ *Villa Chigi V (jw.).*

rzymskich, które powstały na wiele lat przed tym, nim d'Annunzio faktycznie zaangażował się w działalność polityczną, są przestrzenie *chwalebne Vittoriale* (w odróżnieniu od prywatnych) – te powiązane z wojną i działalnością polityczną d'Annunzia dla Rzymu/Italii.

Nie bez powodu ostatnią księgę *Elegii rzymskich* kończą nie słowa zwrócone do kobiety, lecz afirmacja wielkości Rzymu – duchowej ojczyzny. Poeta spina kłamrą koniec zbioru swych elegii, z początkowym mottem zaczerpniętym z *Römische Elegien* Goethego:

(...) *Nic większym i świętym bardziej nie jest. Światło gwiazdy w sobie zawiera.
Nie same nieba swe Rzym rozjaśnia, lecz świat cały.* (...) ¹⁴

Piękno literatury i chwalebnych czynów Gabriele d'Annunzio przysłaniają dziś trochę nie dająca się zaakceptować współczesnemu czytelnikowi nieprzyzwoitość skandali (jedna siostra, dwie siostry, nieudany atak na Tamarę Łempicką, tak dokładnie opisany przez Aélis Mazoyer¹⁵ i temu podobne historie); romans z totalitaryzmem, który dopiero pokazywał światu swoje plugawe oblicze (dość ponury gaj azaliowy – wiecznie żywe rośliny w Arengo o którym sza!); ta czy inna niedoskonałość nazbyt pośpiesznie tworzonej nieraz literatury. Nie można przejść przez kamienną ścieżką wiodącą do kaskady suchą stopą. Młodzieńcze *Elegie rzymskie* są zaliczane przez współczesną krytykę do najlepszych jego dokonań. Wraz z nimi to dziwne, okropne, piękne *Vittoriale* jest dzisiaj jak nić rzucona przez zaświaty. Kto znalazłszy i pochwycawszy jej koniec spotka Apollina? Kto przejdzie nietknięty? Kogo pożre Minotaur?

¹⁴ *Zamknięcie (Elegie rzymskie, Księga IV).*

¹⁵ Piero Chiara, *Tamara de Lempicka e Gabriele d'Annunzio nel diario di Aélis Mazoyer*, Milano 2006.